Czytanki Stenograficzne

Kwartalnik Zespołu Towarzystw Stenograficznych syst. Polińskiego na Województwo Śląskie

Redaktor: Wilhelm Cholewa

Nr. 11

Lipiec
Sierpień
Wrzesień
Październik
Listopad

1 9 3 1

Reskryptem Wydziału Oświecenia Publicznego L. O. P. 5602/29 zalecone jako lektura fachowa dla szkół handlowych, seminarjów nauczycielskich, szkół średnich ogólnokształcących oraz kursów.

Redakcja: Katowice, ul. Polna 3 m. 3
Administr.: Ruda-Śl., Bytomska 6
Konto czekowe: P. K. O. Nr. 307.515

W dziesiątą rocznicę „Piasta“.

Narody i państwa o długotrwałej samodzielności i niepodległości, mierzą swą historję, swą przeszłość przeważnie najkrótszą miarą, jaką jest — stulecie. Przytem często takie stuletnie terminy przechodzą do historji bez znaczniejszego wyróżnienia, ba, nawet prawie bez żadnego echa. Wobec takiego stanu rzeczy należałoby przypuszczać, że dni pamiętne, odnoszące się do wydarzeń o znacznie krótszej historji, wogóle nie są w stanie wywołać większego zainteresowania, że nie posiadają uroku prawie żadnego, a już wcale nie zdołają porwać tej, czy innej warstwy społeczeństwa. Tak oczywiście możnaby tylko sądzić. — Fakty mówią jednak zupełnie co innego.

Dowodem tego, to nasza ukochana, odrodzona Polska. Kto uważnie śledzi przebieg większej części uroczystości i obchodów, urządzanych przez różne sfery społeczeństwa, przez poszczególne instytucje i organizacje, z okazji osiągnięcia pierwszej dziesiątki lat swego istnienia w zmartwychwstałej ojczyźnie, ten wszędzie będzie podziwiał równy niemal zapał, tę samą okazywaną satysfakcję z powodu osiągnięcia tego terminu. Objaw ten jest dla nas Polaków zupełnie naturalny. Przecież łańcuch tych uroczystości jubileuszowych zapoczątkował właściwie historyczny obchód całego narodu polskiego, rocznicy dziesięciolecia odzyskania niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej. Wyżej wspomniane obchody mają nierozerwalną łączność z ostatnio wymienionym faktem, gdyż powstanie jest mniej albo więcej związane z terminem zmartwychwstania Polski. Ten zbieg okoliczności sprawia przedewszystkiem, iż poszczególne obchody „dziesięciolecia“ mają tak uroczysty i podniosły charakter. Każda jednostka społeczna, która święci dziesięciolecie swego powstania, równocześnie przypomina wszystkim uczestnikom, że z tym historycznym terminem o znaczeniu lokalnem, łączy się bezwzględnie ważniejsze wspomnienie, wspomnienie o fakcie daleko znaczniejszym: spełnienie się przepowiedni Wieszczów Narodu, doczekania się zmartwychwstania Tej, której na imię Polska.

Nikt nie powinien się dziwić, że i na Górnym Śląsku po odbyciu plebiscytu i po zlikwidowaniu powstań śląskich, kiedy to zaczęto myśleć spokojniej o zbliżającym się przyłączeniu tej prastarej ziemicy śląskiej do Macierzy, wybitniejsze jednostki starały się wzniecić życie towarzyskie na wszystkich polach. Stenografja była tu wprawdzie przedmiotem ogólnie znanym, gdyż władze niemieckie naukę stenografji na Śląsku popierały, zdając sobie sprawę z tego, że niemieckie towarzystwa stenograficzne, to poza krzewieniem pewnej wiedzy, dalsze fortece niemczyzny, to placówki sku-

piające młodzież pozaszkolną, wydoskonalające ją w języku i przyswajające do ducha niemieckiego.

Polskie towarzystwa stenograficzne miały, zdaniem pierwszych pionierów stenografji polskiej na Śląsku spełnić to samo zadanie na korzyść upragnionej ojczyzny. Jedni z pierwszych, którzy przyczynili w tym kierunku starania byli pp. Antoni Nowak i Franciszek Grześ. Założyli oni w dniu 17. listopada 1921 w Królewskiej Hucie pierwsze na Śląsku polskie towarzystwo stenograficzne z przydomkiem „Piast".

Pierwszy zarząd tej nowej placówki był następujący: Antoni Nowak, prezes, Franciszek Grześ, zastępca prezesa, Jadwiga Fikówna-Jarczykowa, sekr., Konrad Malinowski, skarbnik, Nowakówna, ławnik, Gemnik, ławnik.

Jakkolwiek zainteresowanie było w początkach wielkie i uczestników na kursach dużo, to jednak praca ta była niezmiernie ciężka, bowiem do szkół nie miano dostępu, zaś poziom umysłowy poszczególnych uczestników był różny, gramatyki polskiej uczestnicy ci nie znali.

Ulokowano się w lokalu Z. Z. P. i tam rozpoczęto kurs stenografji. Pierwszymi nauczycielami tego przedmiotu byli oczywiście inicjatorzy pp. Franciszek Grześ i Antoni Nowak, gdyż innych znających tę stenografję nie było. Nauczanie było ponadto utrudnione ze względu na mieszany element, gdzie obok robotnika zasiadał rzemieślnik i urzędnik, obok młodzieńca dorosły mężczyzna. Ponieważ nie wszyscy władali językiem polskim poprawnie, przeto jedną godzinę wykładano stenografję a drugą język polski. W takich warunkach pracowano aż do przejęcia Górnego Śląska przez władze polskie.

Po objęciu Górnego Śląska nastały oczywiście lepsze warunki dla „Piasta". Odbywały się już swobodnie zebrania miesięczne, na których wygłaszano referaty i odczyty.

W drugą rocznicę założenia towarzystwa urządzono już pierwsze popisy, na których uzyskano szybkość 150 zgłosek na minutę. Po trzech latach istnienia zwołano do Królewskiej Huty III Kongres Stenografów, który zwołał „Piast" przy poparciu Magistratu.

Po kongresie nie ostygł zapał do dalszej pracy; budowano niezmordowanie dalsze podstawy bytu dla tej placówki. Przyszły jednak lata zastoju gospodarczego i w związku z tem ruch stenograficzny znacznie osłabł. Były to lata 1924 do 1925. Zdawało się, iż dotychczasowa praca pójdzie na marne. Próbowano ostatnich sił organizacyjnych, układano programy działalności, przeprowadzano propagandę, utworzono komisję pedagogiczną i dokonywano różnych zabiegów około podniesienia towarzystwa. Odtąd też zaczyna się budzić ruch stenograficzny nietylko w „Piaście", lecz i na całym Górnym Śląsku.



Franciszek Grześ
radca miejski w Król.-Hucie, członek honorowy Piasta i członek honorowy Zespolu Tow. Stenograficznych na Śląsku.



Antoni Nowak
założyciel i prezes honorowy „Piasta" i honorowy członek Zespolu.

Piąta rocznica „PIASTA".

Z okazji tej rocznicy urządzono poraz pierwszy na większą skalę popisy na szybkość. Były to popisy wojewódzkie, do których zgłosiło się kilkudziesięciu zawodników z całego Śląska, a nawet z poza Śląska. Na tych popisach uzyskano poraz pierwszy szybkość 200 zgłosek w minucie. Do Komisji



Augustyn Brachaczek
prezes Tow. Stenograficznego „Piast" w Królewskiej Hucie.

oceniającej wchodzili pp. prof. Korbel, prof. Kotas i red. Chrapusta. Zdobywcami nagród na 200 zgłosek byli członkowie „Piasta" pp. Witt Bernard, Fikówna Klara i Kołodziejówna Adela.

Odtąd też rozpoczyna się okres najlepszego rozkwitu. Na wniosek „Piasta" zaprowadziły władze wojewódzkie system Polińskiego do szkół handlowych z początkiem roku szkolnego 1927. Stanowisko nauczyciela w Szkole handlowej w Król.-Hucie objął b. członek „Piasta" p. Jan Folek.

Zaznacza się też w tym okresie nowy przypływ wybitniejszych jednostek, które z czasem miały objąć kierownictwo tej placówki oświatowej. Szczególnie należy tu przypomnieć p. Emila Świerczynę, obecnego stenografa Sejmu Śląskiego, który już wówczas przysposabiał uczestników t. zw. kursu parlamentarnego do wyżej wspomnianych po-

pisów wojewódzkich. P. Augustyn Brachaczek, obecny prezes „Piasta" również właśnie w tym okresie obejmuje stanowisko w zarządzie, które piastuje do dnia dzisiejszego, będąc początkowo skarbnikiem, wiceprezesem a obecnie od trzech lat prezesem.

W dniu 27 marca 1927 r. postanowiono utworzyć „Śląski Oddział Stenograficzny" (obecnie Zespół Towarzystw Stenograficznych w Katowicach), którego inicjatorem był m. in. obecny prezes Zespołu p. red. W. B. Cholewa. Oddział ten miał pobudzać do życia nowe placówki i sprawować nadzór nad towarzystwami.

Począwszy od roku 1929 wybierano rokrocznie prezesem p. Augustyna Brachaczka, który wspólnie z sekretarzem p. Emilem Świerczyną i skarbnikiem p. Wittem Bernardem kontynuuje dalej pracę, zapoczątkowaną przed dziesięciu laty.

Zreorganizowano kursy stenograficzne, wprowadzono kursy pisania na maszynach, przeprowadzono egzaminy i popisy, urządzono kursy dla nauczycieli, a napływ członków do towarzystwa wzmagał się coraz bardziej. Uzupełniono bibljotekę, która zawiera kilkadziesiąt tomów z dziedziny stenografji.

Nawet o życiu towarzyskiem nie zapomniano, bowiem nauka stenografji jest przedmiotem zbyt nudnym, aby mogła przywiązywać członków do swej placówki. Urządzano więc od czasu do czasu zabawy i różnego rodzaju rozrywki.

Chcąc rozszerzyć swą działalność poza obręb miasta Królewskiej Huty, organizuje „Piast" nowe placówki. Założono towarzystwo w Świętochłowicach, które jednak nie wytrzymało próby życia, zorganizowano kurs w Tarnowskich Górach, którego absolwenci utworzyli Towarzystwo Stenograficzne „Stenos", utrzymujące się do dnia dzisiejszego. W stadjum organizacyjnem znajduje się Koło w Lipinach, Goduli i Szarleju. Praca organizacyjna wymaga jednak dużo silnej woli, wytrwania w postanowieniach i poświęcenia, tembardziej, że członkowie zarządu mają swoje zajęcia służbowe.

W ciągu tych dziesięciu lat odbyło się przeszło 90 zebrań, przeszło 60 posiedzeń zarządu, około 50 wykładów i referatów naukowych, kilkadziesiąt wycieczek krajoznawczych. Utworzono nawet pieśń dla stenografów.

Obecny skład zarządu: Prezes: Augustyn Brachaczek, urzędnik państwowy; wicepr.: Franciszek Lorenz, nauczyciel; sekretarz: Emil Świerczyna, stenograf Sejmu Śląskiego; Zast. sekr: Adolf Bończa, urzędnik państwowy; skarbnik: Bernard Witt, urzędnik, dalsi członkowie: Henryk Gatys, Klara Fikówna i Teodor Malczyk.

Członkowie honorowi: Radca miejski Franciszek Grześ, Prezes honorowy Antoni Nowak, Prof. Stanisław Korbel, b. wiceprezes Teodor Kozioł, redaktor Chrapusta.

Uznanie za popieranie tej placówki należy się przedewszystkiem śp. Dąbkowi, b. prezydentowi miasta Król.-Huty, władzom miejscowym, w szczególności zaś p. Dr. Ręgorowiczowi, naczelnikowi Wydziału Oświecenia Publicznego, p. prezydentowi Szpaltensteinowi, p. dyrektorowi Gimn. Państw. Sterze i p. dyrektorowi Zagórskiemu.

Przedstawicielom nauki, którzy otaczali „Piasta" swą opieką w pierwszych dziesięciu latach istnienia a mianowicie p. Dr. Taubowi, prof. Korblowi, prof. Kotasowi, prof. Bogoczowi, dyrektorowi Wojnarowi, prof. Kapuścińskiemu, red. Chrapuście i Dr. Koczwarze składamy cześć.

Z pełną dumą patrzymy na dorobek dziesięcioletniej pracy, tembardziej, że ani w Warszawie, ani też w Krakowie nie zdobyto się dotychczas na tego rodzaju wysiłek.

Mamy nadzieję, że placówka ta, mogąca służyć przykładem nietylko polskiemu społeczeństwu, lecz nawet zagranicy, nie upadnie w obecnych ciężkich chwilach ogólno-europejskiego kryzysu gospodarczego, lecz pod kierownictwem osób zasłużonych, zasiadających w obecnym zarządzie, będzie się rozwijała nadal.

Brachaczek.

Do pracy!

Imajmy się pracy,
Wszak nadszedł już czas!
Szerzyć stenografję,
Wśród szerokich mas!
Ucz się pókiś młody,
Póki sił ci stać!
Stenografję polską
Każdy musi znać!

A. B.

W. B. CHOLEWA.

O dobrą wolę...

Jesteśmy od pewnego czasu świadkami usiłowań wybitniejszych jednostek z pośród stenografów polskich, skierowanych ku stworzeniu systemu stenograficznego możliwie najlepszego. W rezultacie owych wysiłków widzimy nawet pewien krok naprzód i w tej dziedzinie. Nie znaczy to jednak, by posiadały już one swą pełnowartościowość i nie mogły być zaczepione dla wielu jeszcze braków mniejszej lub większej wagi. **A istnieją one dlatego, iż wszystkie te systemy są tworami indywidualnemi, owocem przemyślenia jednostki, pozbawionej w czasie tworzenia kontroli innych niemniej wybitnych i światłych umysłów.** Stąd siłą rzeczy **systemy te** obok wielu niewątpliwych plusów, **obciążone są jednak jeszcze dość znacznym balastem ujemnych stron**, których niewątpliwie udałoby się uniknąć, gdyby nad tworzeniem ich pracowała zbiorowość. Jednostce bowiem zawsze z trudem przyjdzie objąć całokształt sprawy, znajdującej się „na warsztacie", zwłaszcza tam, gdzie idzie **o pismo, od którego wymaga się, by w stu procentach wytrzymało próbę życia.**

Żałować przeto należy, że autorowie nowych systemów poniesieni ambicją i w obawie przed zadraśnięciem miłości własnej, skrycie, w zaciszu swych gabinetów wypracowywali dzieła, strzegąc się zazdrośnie, by przypadkiem ciekawe oko świętokradczym wzrokiem nie „sprofanowało" procesu powstawania ich tworu umysłu. Nic też dziwnego, że wypieszczone te dzieła, i wyhodowane w cieplarnianej atmosferze zazdrosnej miłości twórcy ku swemu duchowemu dziecku, spotkać się musiały po ujrzeniu światła dziennego z tym głośniejszym protestem krytyki, im owa ojcowska miłość bardziej była ślepa i głucha na wszelkie odgłosy życia.

Twórcy znaleźli się w położeniu dość trudnem. Z jednej strony widzieli olbrzymi wysiłek najlepszych chęci, śmiałą inicjatywę i bogatą swą inwencję — z drugiej chłodne, nieraz aż mroźne, przyjęcie ze strony krytyki.

I tutaj **tak pod adresm jednej jak i drugiej strony pragnęlibyśmy rzucić kilka słów przestrogi przed krańcowością i biegunowem wprost** ustosunkowaniu się do siebie.

Jeżeli chodzi o autorów systemów stenograficznych, to o ile im istotnie przyświecał wzgląd tylko na dobro ogólne, a nie mamy powodów w to wątpić, to na ołtarzu tego dobra, acz może przyjdzie im to z trudem, złożyć muszą ciężką ofiarę, **rezygnując z przekonania o doskonałości** swego systemu. Jeśli się zaś tak nie stanie, to w niedalekiej przyszłości okażemy się „szczęśliwymi" posiadaczami narazie kilku, potem może kilkunastu, a jak dobrze pójdzie, to kto wie, czy nie setek samych „najlepszych" i „najdoskonalszych" systemów. **Szczytem zaś karygodnej lekkomyślności jest dążność poszczególnych jednostek do przemycania swych „doskonałych" systemów stenograficznych do szkół, przyczyniając się tem samem do pomylenia pojęć i dezorjentacji odnośnych władz**

szkolnych w zakresie stenografji. Już obecnie posiadamy w polskich szkołach wielką dowolność i swobodę w wyborze takiego czy innego systemu jako przedmiotu nauki. Chaos ten łatwo spotęgować się może gdy twórcy nowych stenografij, wykorzystując swe wpływy osobiste, zdołają — nie przekonać — ale namówić odnośnego referenta szkolnego do wydania szkołom polecenia uczenia systemu, którego autorem jest jego przyjaciel wzgl. znajomy. Czy tego rodzaju załatwienie sprawy wyjdzie na korzyść szkoły i młodzieży — śmiemy bardzo mocno w to wątpić. A niestety początki tego wysoce niezdrowego i anormalnego stanu poczynamy spostrzegać w ostatnim roku szkolnym. Jest to zły posiew ludzi, niejednokrotnie dobrej woli, lecz nie zdających sobie sprawy ze zgubnych następstw ich poczynań.

A teraz, jeżeli chodzi o krytykę — zdaje nam się — że, jakkolwiek była i jest ona słuszną, to jednak forma jej niezawsze odpowiadała poziomowi, na jakim chcielibyśmy ją widzieć w chwili, kiedy objektem jej ostrza stała się sprawa nieprzeciętnej wagi, bo ujednolicenia stenografji polskiej. Gdyby ta sprawa potoczyć się miała w przyszłości po tym szlaku, na jaki wkroczyła w ubiegłym etapie, to — utinam falsus vates sim — styczna między krytyką a autorami należeć zawsze będzie do niedoścignionych marzeń!

Dają się słyszeć tu i ówdzie głosy, że tylko władze mogą położyć kres panującemu rozgardjaszowi systemowemu, wprowadzając z urzędu jeden z istniejących systemów stenograficznych jako obowiązujący w szkołach, przyczem wybór Ministerstwa paść powinien na ten system, który jest w danej chwili najbardziej powszechny i popularny.

Nic podobnego! Śmiemy twierdzić, że rozporządzenie takie, ex officio, w formie cięcia aleksandrowskiego nie przyniosłoby nic dobrego sprawie stenografji. Wiemy i jesteśmy pewni, że zwycięzcami wówczas my bylibyśmy — zwolennicy systemu Polińskiego — systemu w obecnej dobie najlepszego z istniejących i dlatego posiadającego też największą ilość zwolenników.

Cóż nas więc wstrzymuje, dzierżąc w ręku te niezawodne atuty, przed skwapliwem aprobowaniem powyższych głosów — zapyta niejeden.

Na pytanie to odpowiadamy: systemowi Polińskiego z racji posiadania największego zasobu zalet wymaganych od pisma skróconego i szybkiego słusznie przypadła w udziale supremacja nad innemi systemami, niemniej jednak każdy praktykujący stenograf wyczuwa, że istnieje w nim wiele możliwości dalszego jeszcze racjonalnego i celowego skrócenia i uprzystępnienia, jeżeli zaś mamy odwagę tak twierdzić, to tylko dlatego, że umiemy odróżnić i zdajemy sobie dokładnie sprawę z różnicy, jaka zachodzi między pojęciem systemu najlepszego z istniejących, którym bezwątpienia jest system Polińskiego a systemu doskonałego, którego jeszcze w Polsce nie posiadamy, a przy dobrej woli i wspólnych wysiłkach znanych autorów i wybitnych fachowców w tej dziedzinie posiąść możemy.

Obecny okres wydaje nam się najodpowiedniejszym do zadecydowania: czy mamy pójść drogą wygórowanych ambicyj, drogą — prowadzącą do jałowych walk systemowych i chaosu czy też należy wykrzesać

z siebie maximum zaparcia się siebie, składając na ołtarzu wspólnej sprawy wzajemne animozje, uprzedzenia i genjuszowskie aspiracje po to, by przy wspólnym stole zastanowić się nad sprawą ujednolicenia stenografji w Polsce.

Przy stole tym nie powinno braknąć przedstawicieli żadnego obozu systemowego. Owiane duchem zgody i myślą o końcowym celu, obrady takie — nie wątpimy — **uwieńczone zostaną efektem realnym w postaci jednolitej, wszechpolskiej stenografji. Wówczas i Władze, widząc skonsolidowany, zwarty i niesklócony świat stenograficzny, nie będą mogły przejść nad faktem tym do porządku dziennego, lecz zainteresują się nią w tej mierze, na jaką zasługuje.**

Pisząc te słowa, czynimy to w tem przekonaniu, że zawarta w nich myśl dawno już błąka się w umysłach ludzi, którym — nie interes własny, ale dobro i rozwój stenografji leży na sercu.

Redakcja „Czytanek Stenograficznych" chętnie odda swe łamy, gdyby zechcieli się na nich wypowiedzieć stenografowie, bez różnicy na przynależność systemową, w tej ważnej i aktualnej sprawie.

Na 5-lecie Towarzystwu Stenograficznemu w Rudzie Śl.

Niech mi na tem miejscu wolno będzie wspomnieć, w jakich okolicznościach powstało nasze Towarzystwo.

Oddawna już dążeniem i pragnieniem mojem było zorganizowanie Towarzystwa Stenograficznego względnie należeć do takiego, któreby działalnością swą mogło wypełnić lukę, jaką życie kulturalne odczuwało.

Dobry pomysł — to połowa powodzenia. Ale ta druga połowa składała się z trudniejszych zadań i częstokroć zdawało mi się, że zamiar mój nie urzeczywistni się. Każde Towarzystwo składa się z kilku członków, no i z jakiej takiej gotówki.

Myśl utworzenia nowej placówki kulturalno-oświatowej nurtowała we mnie już od czasu przyłączenia Górnego Śląska do Rzplitej.

W tym celu zwołałem dnia 5 grudnia 1926 roku zebranie organizacyjne nielicznych zresztą zwolenników systemu Gabelsbergera-Polińskiego, na którem powołano do życia nasze, obecnie dobrze rozwijające się Towarzystwo.

Po przezwyciężeniu wstępnych trudności organizacyjnych, rozpoczęło Towarzystwo żywą propagandę stenografji, prowadząc bezpłatne kursy stenografji, budząc w ten sposób uświadomienie i zainteresowanie wśród społeczeństwa dla tej zapoznawanej, a tak bardzo pożytecznej wiedzy.

Po utrwaleniu podstaw organizacji, nawiązałem łączność z centralnemi placówkami naszego systemu w Warszawie,

a następnie na Śląsku, uważałem bowiem, że tylko ścisła współpraca i kontrola wzajemna zdoła stworzyć silną organizację, w rezultacie czego Towarzystwo nasze było najpierw Oddziałem Centralnego Związku Stenografów w Warszawie, następnie zaś Zespołu Towarzystw Stenograficznych na Śląsku.

Towarzystwo pracą swą rychło zyskało sobie znaczenie i poważanie wśród społeczeństwa.

Wskutek swej działalności, zmierzającej do uwzględnienia potrzeb jak najszerszych warstw ludności, cieszy się Towarzystwo dużą popularnością i zaufaniem tej ludności, czego dowodem wzrastająca stale liczba członków Towarzy-



Dyr. Kazimierz Mazak

stwa, którzy umożliwiają Towarzystwu rozwinięcie żywszej i szerszej działalności, mającej na celu częściowe przygotowanie do pracy zawodowej. Dziś Towarzystwo liczy około 70 członków stenografujących.

Na kursy, prowadzone w własnym zakresie, zgłasza się coraz większa ilość uczestników. Absolwenci nasi zajmują już poważne stanowiska w przemyśle i handlu. Fakty te służą oczywiście jako zachęta dla innych. Możemy śmiało powiedzieć, że praca za pięcioletni okres nie poszła na marne i poszczycić się możemy pięknym rezultatem.

Mimo ogólnego przesilenia i walk systemowych, pod którego znakiem pozostawało w bieżącym roku związkowe życie, Towarzystwo nasze nie poniosło żadnego uszczerbku.

Żywotność T-wa ilustruje najlepiej fakt, że Towarzystwo w czasie swego 5-cioletniego istnienia urządziło 9 kursów stenografji polskiej dla początkujących, z których skorzystało 186 osób. Ilość uczestników na poszczególnych kursach świadczy o powszechnem odczuwaniu palącej potrzeby stenografji, dając tem najlepszy dowód, jak słuszną i potrzebną była w tym względzie inicjatywa.

Do ugruntowania naszego Towarzystwa złożyło się sporo przyczyn, a pomiędzy innemi walnie przyczynił się Kierownik Szkoły VI. p. Kazimierz Mazak, który życzliwie udziela Towarzystwu ubikacji szkolnej, za co w imieniu Towarzystwa wyrażam Mu na tem miejscu szczere uznanie i podziękowanie za dotychczasowe celowe popieranie polskiego ruchu stenograficznego.

Reasumując wyniki naszej pięcioletniej pracy na polu krzewienia stenografji polskiej na Śląsku, dumny jestem z urzeczywistnienia swego pomysłu i spoglądam ufnie w przyszłość, wierząc, że i ta skromna cegiełka przyczyni się do spopularyzowania stenografji wśród najszerszych warstw społeczeństwa.

Śląsk — to teren najbardziej sprzyjający rozwojowi stenografji, to zakątek, jakkolwiek mały przestrzenią, ale wydający stosunkowo najwięcej dobrze wyszkolonych stenografów polskich.

Niech „hasło wyścigu pracy“ nadal przyświeca nam i naszym poczynaniom.

Ruda Śl., w październiku 1931 r.

Jan Biernatek
założyciel i prezes T-wa.

Dwie rocznice.

Świat stenograficzny na Śląsku obchodzi w bieżącym miesiącu miłą rocznicę. Jest nią dziesięciolecie istnienia Towarzystwa Stenograficznego „Piast“ w Królewskiej Hucie. Jeśli przyjdzie nam objąć rzutem oka minione dziesięć lat w służbie stenografji na Śląsku tego Towarzystwa, zobaczymy wówczas jedno długie pasmo wielkich wysiłków i pracy na polu stworzenia i podtrzymywania ruchu stenograficznego na tym niezwykle trudnym terenie, jakim bezwątpienia jest Śląsk. A jednak nieustraszeni szermierze stenografji nie cofnęli się przed piętrzącemi trudnościami, ujęli w twarde swe dłonie ster i pchnęli z niebytu polski ruch steno-

graficzny na Śląsku, wprowadzając go na drogi kwitnącego rozwoju. Rozpamiętywując dzisiejszą rocznicę, niesposób jest nie wymienić imienia Antoniego Nowaka, Emila Świerczynę, Fikównę, Witta, Kozioła, Brachaczka, którzy przez szereg lat kładli podwaliny pod dzisiejszy rozwój Towarzystwa. W dziesięciolecie Towarzystwa i oni niechybnie z dumą spoglądają na swe dzieło, tak jak dumny jest z posiadania w swem gronie „Piasta"

Zespół Towarzystw Stenograficznych
systemu Polińskiego na Województwo Śląskie.

Towarzystwo Stenograficzne w Rudzie obchodzi w grudniu swe pięciolecie. Istnienie swoje zawdzięcza ono- obecnemu prezesowi p. Biernatkowi, którego nazwisko nierozerwalnie złączone jest z rozwojem Towarzystwa. Zespół Towarzystw Stenograficznych i tu poczuwa się do wdzięcznej powinności oddać cześć pracy Towarzystwa i niezmordowanej działalności jego Prezesa. Na kartach historji stenografji polskiej na Śląsku Towarzystwo rudzkie i Prezes jego zapisali się na poczesnem miejscu.

Istnieje pewna kategorja ludzi,

którzy grzesząc nadmiarem bujnej wyobraźni, odrywają się od rzeczywistości i żyją w regjonach nieziszczalnych marzeń. Są to bardzo biedni ludzie i zasługują na głębokie współczucie, o tyle jednak, o ile sami padają ofiarami abstrakcji. Z chwilą zaś, kiedy wykazują dążenie do przeszczepiania swej choroby w otoczenie, godni są już nie współczucia, ale potępienia.

Ostatni numer organu zwolenników systemu Balczyńskiej przynosi nam długi elaborat nieznanego autora na temat praktyczności tego systemu i jego niedościgłej doskonałości, potępiający równocześnie w czambuł system Polińskiego. Wynurzenia te w swej istocie są wyraźnie obliczone na nieświadomość rzeczy czytelników, a sam autor najprawdopodobniej nie wierzy w słuszność swych wywodów, czyniących zresztą wrażenie krzyku rozpaczy z powodu wspaniałego rozwoju towarzystw stenograficznych systemu Polińskiego. Czują się widocznie zagrożeni w swych okopach... Jeżeli zaś „mędrzec" systemowy z organu p. Balczyńskiej traktuje swą epistołę zupełnie poważnie i z przekonania, no, to szkoda słów; jest to bowiem człowiek z tej kategorji biednych ludzi, którzy... budują w obłokach.

70 lat

mija od czasu, kiedy ukazał się pierwszy podręcznik stenografji polskiej, ułożony i wydany przez Józefa Polińskiego

we Lwowie. Książka ta posiadała 24 strony druku i 31 stron litografji. Od czasu tego stenografja polska przechodziła różne koleje i narażona była niejednokrotnie na silne ataki przeciwników systemowych. Z walk tych system Polińskiego wyszedł i wychodzi zwycięsko, ca najlepiej świadczy o zaletach jego stenografji.

Odpowiedzi Redakcji.

Pani Emilja K., Królewska Huta. Dziękujemy za pamięć. Chętnie przeglądniemy przyrzeczone nam materjały i ewentualnie wykorzystamy. Sprawa systemu Korbla nie jest jeszcze przesądzona.

P. P. Ryszard N., Łódź: Malik Karol, Tarnów: Eryk A., Grodno; Karaś, Poznań. W obecnej chwili „Czytanki Stenograficzne" są jedynem wydawnictwem stenograficznem w Polsce. Żądane numery wysłaliśmy. Za słowa uznania i zachęty proszę przyjąć nasze podziękowanie.

Pani Marja Otf., Bielsko. Oczekujemy zapowiedzianego listu.

P. Stanisław Magiera, Kraków. Dla braku miejsca nie wykorzystaliśmy; pójdzie następnym razem.

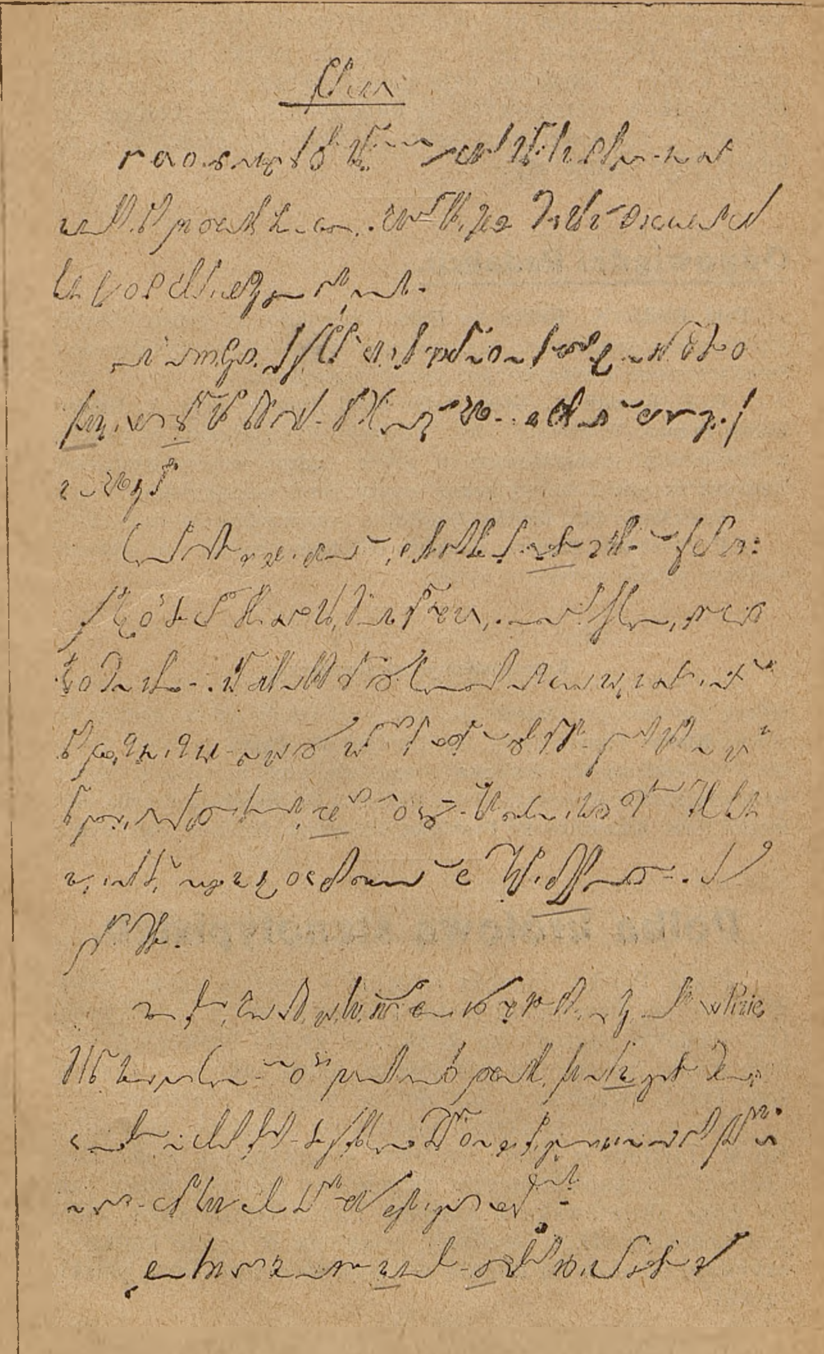
Korespondencję stenograficzną

pragną nawiązać pp.: **Jarosz** Jan, nauczyciel szkoły powszechnej w Tychach; **Klakus** Paweł, Tychy, ul. Damrota 19; **Pająk** Emanuel, Tychy, ul. Nowokościelna 21; **Siwianka** Bronisława, Czuló-Fabryka, p. Tychy; **Królówna** Emilja, Królewska Huta, Hajducka 35; **Kozubska** Cecylja, Królewska Huta, Katowicka 40; **Pustówka** Władysław, Lubliniec, Sąd Grodzki.

Polka królową stenotypistek.

Prasa Polska donosiła ostatnio o tem, iż szewc polski w Ameryce, Drzewiecki został królem szewców, zdobywając trzy czołowe nagrody na konkursie sztuki szewckiej. Obecnie mamy do zanotowania jeszcze jeden sukces — tym razem Polki, świadczący, jak dobrze umiemy pracować.

Oto w czasie konkursu pisania na maszynie, jaki odbył się w Hartford o tytuł „królowej stenotypistek stanu Connecticut" bezkonkurencyjne zwycięstwo odniosla polka panna Anna Drozdowska z Ansonia. Panna Drozdowska, która jest uczenicą szkoły średniej, osiągnęła w czasie konkursu szybkość 60 słów na minutę w ciągu 15 minut. Górą polskie rączki!



Drukarnia Jana Gablankowskiego, Kraków, Sławkowska 6. — Telefon 144-65.